CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok III. Vejrovo, sobota, 26 łżekvjata 1947 r. Nr. 17

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

NA III NIEDZIELĘ PO WIELKANOCNY

EWANGELIA

według św. Jana XVI, 16-23

Maluczko, a już mnie nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca.

Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie i zasię maluczko, a ujrzycie mnie; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada.

A poznał Jeezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie i zasię maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smętek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie. A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.

NAUKA

„WIERZĘ W TO TYLKO, CO POJMUJĘ"

Nie wierz zatem niczemu na świecie, ani temu nawet, że żyjesz, że rozmawiasz, że słyszysz... bo wiem, że tego nie pojmujesz.

Co jest zaiste życie? co mowa, głos, dźwięk kolor, zapach? Co jest wiatr? skąd się poczyna? gdzie, dlaczego, jakim sposobem ustaje? Co jest zimno, ciepło?

Co jest sen? jak się to dzieje, że podczas snu moje uszy są otwarte, jak podczas czuwania, jednak nic wówczas nie słyszę? Dlaczego? jakże się obudzam, i co się dzieje ze mną wtenczas?

Co jest znużenie, boleść, rozkosz? Co to jest materia? to coś niewiadomego, co przyjmuje wszystkie kształty, wszystkie kolory i t. p. Któż pojmie, co to znaczy?

Żak się to dzieje, że obu oczami, które wewnątrz są podobne dwom czarnym gałeczkom widzę wszystko, co mię otacza, a nawet odległe gwiazdy?

Jak się to staje, że moja dusza opuściłaby moje ciało, jeślibym nie zasilał tego ciała pokarmem: mięsem zwierząt, roślinami, jarzynami itd.?

Wszystko we mnie jest tajemnicą aż do czynności najpospolitszych.

Jakiż mędrzec zbadał, dlaczego istnieją zjawiska przyrody? Któż chociaż jedno z nich wyrozumiał? O, jakież w nich tajemnice! Ja zaś chciałbym przeznać Tego, który stworzył te wszystkie rzeczy, jakich pojąć nie zdołam? Nie pojmuję stworzenia, a chcę pojąć Stwórcę. Nie pojmuję skończoności, a chcę pojąć nieskończoność. Nie pojmuję składu żołędzia, muchy, krzemienia, a chcę pojąć Boga i dowody Jego istnienia!

Ależ to wszystko jest szaleństwem i głupstwem.

Nie ma na to innej odpowiedzi.

Tajemnice Religii są jako słońce. Nieprzeniknione same w sobie, oświecają tych, co idą w prostocie za ich światłem; zaślepiają tylko oko zuchwałe, co chce przeniknąć.

Tajemnice przewyższają rozum, nie przeciwią się jednak rozumowi. Tu wielka zachodzi różnica. Rozum nie widzi własnymi siłami prawdy, jaką tajemnice wyrażają: lecz też nie widz iniepodobieństwa tej prawdy.

Tak się dzieje z tajemnicą wieczności i nieskończoności Boga. Nie rozumiem, jakim sposobem istota może nie mieć początku i wszędzie cała się znajdować. Lecz nie widzę bynajmniej w tym niepodobieństwa i sprzeczności w tym wyrażeniu.

(Dokończenie nastąpi).

Opieka Marii

Bohaterka opowiadania naszego zwała się Marynia. Śmierć nieubłagana wydarła jej rodziców w pierwszych zaledwo latach życia i jakby przez sen jedynie przypominała sobie ich drogie postacie.

Złote i bujne włosy — wielkie lauzurowe oczy, których blasku mogłyby gwiazdy pozazdrościć, twarzyczka świeża i piękna — oto jedyne bogactwo jakie posiadała biedna sierota.

Sąsiedzi niemniej biedni, jak zmarli rodzice Maryni — nie mając własnych dziatek, wzięli ją do siebie. Lecz ponieważ byli bardzo biedni zabrakło im dnia jednego chleba, a dziecię, które przedtem było dla nich przedmiotem pociechy i rozrywek, zaczęło im ciężyć nieznośnie. Wtedy to poraz pierwszy Marynia odczuła brak rodziców i zrozumiała smutne swoje położenie. Przez dłuższy czas codziennym jej pożywieniem był mały kawałeczek chleba, a zamiast pieszczot, które byłyby osłodziły głód jej, słyszała jedynie twarde i przykre słowa.

Biedne dziecię — niewinny anioł, już przedwcześnie rzuconym zostało na pastwę walki życia, jak róża między ciernie!... Jakże czarna przyszłość roztacza się na widnokręgu sierocego jej życia!...

Właśnie nadszedł pierwszy dzień wiosny. Wszystko w naturze tchnęło wonią balsamiczną — pięknością i wdziękiem; — a w ubogiej lepiance panował głód, — płacz i nędza!... Dnia jednego, gdy wskutek głodu zabrakło już sieroce łez do opłakiwania swego losu, ośmieliła się prosić swą opiekunkę o kawałek chleba.

Lecz ta w odpowiedzi na prośbę sieroty krzyknęła: „Ty nie jesteś naszym dzieckiem!... Nie mamy obowiązku żywić cię... idź i użebraj sobie chleba!"...

Pięcioletnia zaledwo sierotka uczuła się samotną na świecie... spuściła głowę — i z okiem łzą błyszczącym poszła sama jedna na żebraninę...

Lecz gdzież się udać?... Co czynić?... Nie znała drogi i sama nie wiedząc dokąd idzie, przebiegła kilka ulic.

Nagle o ucho jej uderzyły melodyjne dźwięki, które rozradowały jej serduszko. — Dźwięki te pochodziły z wnętrza świątyni. Sierota weszał do świątyni...

W pośród mnóstwa świec jarzących, znajdowała się statua Dziewicy-Matki opuszczonych sierot. Mnóstwo wiernego ludu napełniało świątynię, ścieląc swe modły i serca u stóp Nieopkalanej Matki Boga. Marynia padła na kolana wraz z ludem i wzrokiem pełnym czułej miłości zdawała się błagać Przenajświętszą aby wejrzała na jej nędzę.

Z tysiąca piersi wiernego ludu wznosił się hymn wciąż powtarzany: „O Marjo! Matko nasza — Pocieszycielko cierpiących i smutnych — wspomóż nas i doprowad. szczęśliwie do niebieskich bram". Modlitwa ta wzruszyła i zachwyciła serce dziecięcia i powtarzała sobie cichutko i ze łzami: „O Marjo! Matko moja — wspomóż mię!"

Modlitwa i łzy dziecięcia nie pozostały bez skutku. Po ukończonym nabożeństwie, gdy już wierni zaczęli opuszczać świątynię, jakaś dostatnio ubrana pani zbliżyła się do sierotki i głaszcząc jej blond włoski spytała:

— „Dziecię... dokąd idziesz?... skąd jesteś?"

— „O pani! — odrzekła sierotka — sama nie wiem gdzie idę... jestem głodna... szukam kogoś, ktoby mi dal choć kawałeczek chleba".

— „Ależ czy niemasz rodziców?... Jak się nazywasz"... pytała dalej dama.

— Nazywam się Marynia. Rodzice moi już dawno nie żyją. Czy pani ma chleb?... Jeszczem dziś nic nie jadła"!...

— „Pójdź ze mną dziecię — rzekła dama rozkażę cię nakarmić i przyodziać".

Pobożna dama postanowiła pozostawić dziecię u siebie i wychować je — gdyż straciła właśnie córeczkę jedyną i ukochaną — rzekła tedy do Maryni:

— „Dziecię!... odtąd będziesz miała we mnie matkę; jeśli chcesz pozostać u mnie, zabezpieczę twą przyszłość!"

— O pani! — odpowiedziało dziecię, rzucając się w jej objęcia!... to Matka Boska przywiodła mię do ciebie i natchnęła twe serce macierzyńskim uczuciem dla mnie!" — Dziewica Niepokalana i Matka opuszczonych sierot, zesłała mi swoją pomoc.

I od tego dnia szczęśliwego w życiu sieroty, upłynęło wiele lat.

Marynia codziennie nawiedzała kaplicę Przenajświętszej Dziewicy w owym kościele gdzie spotkała swą przybraną matkę i u stóp Jej wylewała gorące łzy wdzięczności dla swej Niebieskiej Opiekunki, która nigdy uciekających się do Niej nie opuszcza.

Zagadka munii egipskiej

Każdy szanujący się Egipcjanin już za życia szykował sobie grobowiec. Grobowiec taki był „domem" nieboszczyka. Tam spoczywało ciało jego, zabezpieczone tak zwaną mumifikacją przed gniciem. Jeśli ziemskie szczątki nieboszczyka spoczywały w trumnie spokojnie,

Zwierzenia

Wspomnij sobie pieśń, jaką wiatr jesienny
nucił
I pieszczot wyśnij czar, które śnieg przypró-
szył —
A słów moich brzmienie niech w uszach Twych
dzwoni,
Gdy piosnkę zanucą, co od ludzi stroni.

Jutro już może zieleń spod ziemi wyrośnie:
Świat cały pięknie przystroją kwiatów
kobierce,
Błękit nieba ptaszęta rozgwarzą radośnie
A słonka promyk w zbolałe zajrzy me serce.

Dusza ma jednak stęskniona w smutku trwać
będzie,
Choć może uśmiech na twarzy czasem się zjawi,
I cierpieć będę tak samo zawsze i wszędzie,
Choć sądzić byś mogła, że świat ten mnie bawi!

Lecz nie o smutku dzisiaj śpiewać Ci chciałem,
Gdy życie dla świata ciągłą komedię gra,
Szepnę więc słowa, które innej rzec miałem
Na scenie, gdzie patos tylko władanie ma:

— Niewolnikiem
Jestem miłości. Do Ciebie
Uczucia i myśli me ślę;
Nic już innego dla siebie
Nie widzę nad szczęście Twe..

Ego

---

lo jego samego oczekiwało po śmierci lepsze życie u Ozyrysa, „boskiego" władcy państwa zmarłych. To życie wyobrażał sobie Egipcjanin podobnie do pewnego ziemskiego bytu. Wierzył on i życzył sobie, że znajdzie po tamtej stronie wieczności wszystkie ziemskie przyjemności. Dla umożliwienia mu tego kładziono do grobowca to wszystko, co w życiu codziennym potrzebnym być mogło. Ściany grobowca ozdabiano malowidłami, wyobrażającymi ziemskie życie, a więc łowy i inne zdarzenia.

Ciało Egipcjanina napełniano i balsamowano specjalną żywicą, solami lub rodzajem „cementu". Następnie z przesyconego z odpowiednimi składnikami drzewa robiono „trumnę", ściśle przylegającą do ciała i zachowującą jego kształt pierwotny. Tak sporządzoną mumię lakierowano następnie i malowano oraz wypisywano liczne zdania o zasługach, życiu i czynach nieboszczyka. Mumie zachowały włosy i rysy, ale często wskutek wpływów atmosferycznych (wilgoć, powietrze) uległy częściowemu zepsuciu. Nieraz zachowała się doskonale twarz, a części ciała były uszkodzone. Nie chroniła je w tym wypadku lakierowana (nagumowana) zewnętrzna powłoka. Prócz mumii i przedmiotów codziennego użytku wkładano do grobowca wyobrażenie różnych bóżków oraz wyliczenia wszystkich otrzymanych darów ofiarnych. Było to w tym celu, by na tamtym świecie stać się właścicielem pewnej ich części.

Dziś niektóre z tych rzeczy i obrzędów wydają się naiwnymi, jednak nie należy zapominać, że Egipcjanin miał wielką i gorącą wiarę w życie pozagrobowe. Szykował się na nie przezornie. Ciekawe, że strach przed śmiercią w Egipcie zupełnie nie istniał. Tak samo żadn groźny los ziemski nie był Egipcjanom straszny. Byli oni zupełnie spokojni z chwilą, gdy zawczasu zamówili sobie trumnę i grobowiec. Wprawdzie w zaświatach oczekiwał ich sąd ostateczny u Ozyrysa, jednakże przed zbyt groźnym jego wyrokiem chroniły ich zwroty, a nawet całe ustępy wyjęte z „księgi umarłych". Wypisano je na płótnie, papirusie lub skórze które następnie wkładano też do grobu. Dlatego też Egipcjanin nie obawiał się śmierci, bo wiedział, że oza grobem kryje się świat daleko piękniejszy i szczęśliwszy od ziemskiego. I dlatego w Egipcie widzimy tyle okazałych grobowców. Wiara w życie pozagrobowe pobudzała do wznoszenia ich nie tylko dla rodziców i krewnych, ale i dla siebie samego. To jest zagadką i przyczyną powstania w Egipcie mumii.

Anegdoty historyczne

Dyonizjusz tyran Syrakuzy często dawał Platonowi znaczne kwoty, ale filozof nic nie chciał przyjąć. Wtedy rzekł Arystyp: „Dyonizjusz tym daje mało, którzy chętnie biorą i dużo potrzebują, a Platonowi, który nic brać nie chce, daje dużo.

*

Pewien lord chcąc raz przekupić Tomasza Morusa, posłał mu w darze dwie srebrne amfory. Kanclerz kazał je napełnić najlepszym winem i odesłał lordowi z karteczką, że zawsze chętnie próżne naczynia przez Jego Lordowską Mość przysłane swem winem napełnić każe.

*

Sławny marszałek francuski Tureniusz był bardzo pobożny. Fewnego razu, gdy ze swym służącym przystępował do Komunii św. wypadła mu chusteczka na ziemię. Służący podniósł ją i podał mu ze słowy: proszę Wielm. Pana! — Na to marszałek cicho: Wielm. Pan został za drzwiami kościoła. Tu jest tylko jeden Wielmożny Pan, którego obaj przyjąć mamy.

*

Przed bitwą pod Murten uklękli Szwajcarowie do modlitwy, a ich wódz zawołał: Panie Boże, jeśli nasi mamy, pomagaj nam. A jeśli obie strony mają słuszność.
mamy, pomagaj nam. A jeśli obie strony mają słuszność,
to tylko patrz, jak się bić będziemy.

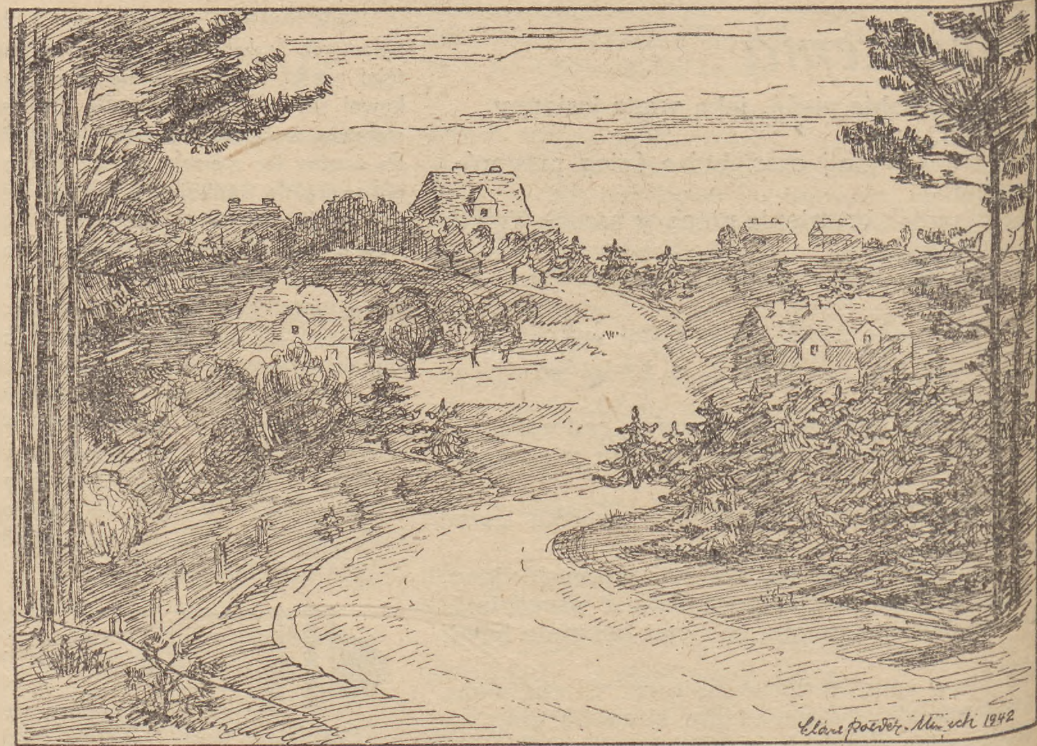
*

U Rzymian mówiono o człowieku bezwstydnym, że ust niema. Raz Kato Starszy jako censor upomniał pewnego bogatego a rozpustnego Rzymianina, a ten plunął mu w twarz. Kato spokojnie rzekł: teraz wiem co odpowiedzieć tym, którzy mówią, że ty ust nie masz.

*

Raz król francuski Ludwik XI w gniewie skazał na śmierć swego astrologa. Ten znając zabobonność króla powiedział do żołnierzy, którzy go mieli wieść na stracenie: „Wyczytałem w gwiazdach, że umrę trzy dni

PIĘKNO NASZYCH KASZUB



LETNISKO NADMORSKIE JASTRZĘBIA GÓRA

przed królem, ale mu nic nie mówcie". Dowódca zaraz to powiedział królowi który astrologa zaraz kazał puścić i otoczyć najtroskiwszą opieką.

*

Gdy ktoś ganił Focjana, że w sądzie bronił nieuczciwego człowieka, ten rzekł: przecie żaden uczciwy nie potrzebuje obrony

*

Raz głupi Ateńczyk uderzył Sokratesa w twarz. Mędrzec zniósł to spokojnie, a gdy go oburzeni przyjaciele namawiali, żeby grubijanina zaskarżył do sądu, odrzekł: gdyby mnie osieł kopnął, czy mam go skarżyć do sądu?

*

Raz Filip, król Macedoński, zagroził Spartanom swą zemstą, jeżeli Spartę zdobędzie. Na to mu Spartanie odpisali jedno słowo: ,,jeżeli".

*

Ferdynand, cesarz niemiecki, chcąc ująć sobie Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodu, posłał mu order Złotego Runa. Ten jednak odesłał order z listem, w którym napisał: ponieważ wilcze zęby są godłem rodu Batorych, przeto nie mogę dopuścić, żeby cesarski baranek był w tak niemiłem sąsiedztwie.

*

Likurg postanowił w swem prawodawstwie, żeby żadnej dziewczynie nie dawano posagu, a to dlatego, że biedne męża znaleźć by nie mogły a bogate by wszyscy chcieli. Mąż zaś nie bogactwa, ale cnoty w żonie szukać powinien.

Kalendarz imion katolickich

29. 4. Piotr z Werony — Sławogost
30. 4. Katarzyna Kr. — Chwalisława
1. 5. Filip i Jakób — Lubomir
2. 5. Zygmunt Kr. Atanazy — Witymir
3. 5. Król. Kor. Pol., Aleksander — Świętosława
4. 5. Florian m., Monika wd. — Wieńczysław.

NIECO HUMORU

Pierwszej niedzieli karnawału zaczął ksiądz proboszcz czytać z ambony zapowiedzi, a między innemi miał i taką:

„Jan Chrzan i Marianna Jedlipsa, zapowiedź pierwsza".

Panu młodemu nie bardzo spodobało się brzmienie tej „zapowiedzi", więc poszedł do księdza prosić go, by następną niedzielę inaczej ułożył zapowiedź.

Ksiądz, czyniąc zadość życzeniu, zapowiedział następnej niedzieli:

„Marianna i Jan Jedlipsa i Chrzan, zapowiedź druga".

Lecz i ta zapowiedź nie spodobała się młodej parze, więc poszła jeszcze raz do księdza prosić o lepsze ułożenie zapowiedzi, która ostatecznie brzmiała tak: „Marianna z Janem Jedlipsa z Chrzanem, zapowiedź trzecia... i ostatnia".

Druk. Wejherowo pod Zarząd Państw.